

*Tekst ukazał się w piśmie literackim PRACOWNIA Nr 33-34 (3-4/ 2003)*

## **AMERYKANIE W KRAKOWIE**

Już po raz drugi uczestniczę jako obserwator w Spotkaniach Poetów organizowanych przez Adama Zagajewskiego i Edwarda Hirsch'a w Krakowie. Przysłuchuję się wykładom i dyskusjom w magicznym Collegium Maius, wierszom na uroczystych i mniej uroczystych „czytaniach” (od ang. „reading”) poezji w Kościele Bernardynów, w Synagodze Tempel i w Klubie Re.

Moje zeszłoroczne „refleksje amerykańsko-polskie” znalazły wyraz w wierszach „Poezja w Synagodze Tempel” (internetowa PRACOWNIA nr 32) oraz „Dar” (TOPOS 1 –3, 2003). Tego roku znów wchodzę w świat pogranicza kultur amerykańsko-irlandzko-żydowsko-litewsko-polskiej i ich wzajemnego zadziwienia i podziwu.

A oto uczestnicy „Spotkań Poetów Kraków 9 –16.07.2003:

Czesław Miłosz, Seamus Heaney, W.S.Merwin, Tomas Venclova, Adam Zagajewski, Julia Hartwig, Edward Hirsch, Eavan Boland, Linda Gregorson, Marzanna Kielar, Artur Szłosarek, Paweł Marcinkiewicz, Clare Cavanagh, Sarah Rothenberg, Paweł Kłoczowski, Aleksander Fiut, Brian Barker, Nicky Beer, Aaron Crippen, Landon Godfrey, Jennifer Grotz, Gary Hawkins, Jason Koo, Andrew Kozma, Alissa Leigh, Miho Nonaka, Todd Samuelson, Jacquelyn Shah, David Ray Vance, Sasha West.

## **CON REPULSIONE<sup>1</sup>**

**Świt, 13.07.2003**

To zależy od tego, którą nogą wstaniesz, mówią. To zależy od tego, jakimi oczami wstaniesz, mówię do siebie. Czy potrafisz patrzeć przez te cztery okna i myśleć głośno: „Jaki piękny widok, te obrazy drzew”. Tak właśnie powiedziała Basia W. kiedy odwiedziła mnie w Krakowie po raz pierwszy. Nie patrzyła w czeluść zapuszczonych, osmaganych brudem, zawieszonych w entropii zaniedbania, secesyjnych pięt. Nie widziała bezlistnego kikuta komina górującego nad stuletnimi drzewami ulicy Grzegórzeckiej. I ja teraz też tak patrzę, czyli nie patrzę w dół, w padół wybrukowany szarością w zygzaki czarnych liter graffiti jak psychodeliczną czcionkę gotycką. Nie wpatruję się, nie wsłuchuję w jednostajność ulicy gdzieś tam jakby na niższym poziomie okrętu, powiedzmy na poziomie C jak czas lub W jak woda. Woda w korycie czasu ulicy przepływa szybko, z impetem, porywa hałasy jak rzeczne kamienie, niesie przez chwilę, żeby zrzucić je z siebie gdzieś dalej na granicy dźwięku. Zamykam szczelnie okna (dlaczego nie zamówiłam potrójnych szyb?) i gapię się w ‘Basine’ obrazy drzew okiennych niczym kwiaty w donicach usadowione na zewnętrznych parapetach jak surrealistyczne Tarasy Grzegórzeckie.

---

<sup>1</sup> (wł.) z odrazą

Moja samotność krakowska jest też nadrealistyczna w stosunku do ekspozycji samotności Auschwitz, której dziś będą dotykać oczami, nie bez odrazy<sup>2</sup>, poeci amerykańscy z University of Houston.

Samotność w Krakowie 2003 to taki sam eufemizm jak samotność w Auschwitz 1943, tyle że obie oscylują między dwoma biegunami: cywilizacyjnego dyskomfortu i ucywilizowanego piekła.

Mocarne słowo wypowiedziane po raz drugi jest jak dar drugiej czerwonej róży. Wycisza krzyk swojego pierwszego wyobrażenia.

Jak głośno skrzypią „Dwie walizki dziecinnych rysunków z Terezina (1942 – 44)”<sup>3</sup> Jak mocno smaga twarz wyobrażony tumult dziecięcych rąk napierających z obrazu, jego ekspresja? A jak mocno metodyczna, pozorna bezrefleksja martwej natury, dzieła tych samych rąk?

Błaszany talerz, żółta gwiazda, świecznik, smutny słoń, baletnica z zamkniętymi oczami, anioł z warkoczami, księżyc z obandażowaną głową, krew na nutach, oczy jak dwie jarmułki, strażnik z kijem, kij z sercem, owczarek niemiecki w klatce zamalowane, nienamalowana twarz Boga, autoportret jak otwarte okno, iluminacja dłoni, papierowe lalki w ogniu, niebieski koń nad spadzistym dachem, falowana linia, gruba kreska, druga kreska do pary<sup>4</sup>.

Jak głośno gra Gideon Klein, więzień o nieparzystym numerze, w kącie terezińskiego pawilonu o parzystym numerze (lub odwrotnie), swoją sonatę na fantomowym fortepianie? Allegro con fuoco.<sup>5</sup> Dokładnie w 60-tą rocznicę powstania utworu palce Sarah Rothenberg w krakowskiej Floriance mówią „słońce (...) było zbyt przerażone żeby wstać”.<sup>6</sup> Potem Gideon odchodzi, mrocznieje w Adagio jak w piwnicy bez okien, bawi się w podziemne demony. Allegro vivace.<sup>7</sup> Tak się umiera tylko w wieku 25 lat. Vivace.

### **Zmierzch, 13.07.2003**

Jaki piękny dźwięk ten odległy dysonans – obraz ciemności.

*Krystyna Lenkowska*

---

<sup>2</sup> „Estetyka odrazy” to jeden z tematów seminarium i ten motyw powraca jak bumerang.

<sup>3</sup> Edward Hirsch „Dzika wdzięczność”, tłumaczenie Maja Wodecka, Wydawnictwo ZNAK

<sup>4</sup> Na podstawie książki „Dzika wdzięczność”

<sup>5</sup> (wł.) z ogniem

<sup>6</sup> Edward Hirsch j.w.

<sup>7</sup> (wł.) żywo